

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA
BIBLIOTECZKA W-E

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA KRPPAN NASZ SPRAWIEDLIWOŚCI,
I DLA JEGO LUDU: JEZUS CHRYSZTUS I PRAWDĄ I ZGODĄ.

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40

Do czego dążą stronnictwa galicyjskie?

Potrzebamy napisać całą historię stronnictw galicyjskich, które wymieniliśmy w ostatnim numerze gazetki, gdybyśmy chcieli wykazać historycznie, że żadne z nich nie ma praktycznie na celu: „przyszłości całego narodu.” —

Mówimy „praktycznie”, to znaczy w rzeczywistości mojem działaniu — bo że każde z nich mówi dużo i głośno, ale w ustnych słowach: „o Polsce i niepodległości Ojczyzny”, to wiemy bardzo dobrze i tego nie zaprzeczamy. Owszem właśnie z tej krzykliwej gadatliwości czerpiemy dowód, że się o „Polsce” nie myśli szczerze i rozumnie, bo przecie to wiedzieć powinien każdy roztropny człowiek, że taka gadatliwość o wielkiej i świętej sprawie jest politycznie szkodliwa.

Nie będziemy tedy pisać o błędach stronnictw naszych w przeszłości — i odkładamy to do osobnej książeczki.

Przytoczymy to, co każdy spostrzega w obecnej chwili, kto tylko zajmuje się nieco polityką, choćby tylko przez czytanie gazet.

Owóż, co robią, do czego dążą w obecnej wielkiej i ważnej chwili dziejowej galicyjskie stronnictwa?

Najstarsze z nich konserwatywne, czyli stańczykowsko-szlacheckie, do niedawna rządzące w całym kraju, niepodzielnie, przy wyborach do parlamentu w r. 1907, straciło za jednym zamachem główną podstawę swego działania: mandaty poselskie do parlamentu. Zostało ich w Kole polskiem za ledwie jedynastu: hr. Wojciech Dzieduszycki minister dla Galicyi, i Eks. Korytowski, minister skarbu, Eks. Dawid Abrahamowicz, Eks. Bobrzyński, Eks. Biliński, profesor Starzyński, dr. Kozłowski, ks. Lubomirski, dr. Władysław Czaykowski, pan Moysa i Zagórski.

Reszta posłów w liczbie 30 zaliczała się do demokracji, a trzynastu było takich, którzy z początku przyznawali się do byłego „centrum”; między tymi aż siedmiu księży!

W samem tedy Kole polskiem mieli konserwatyści jedynaście głosów przeciw 43 głosom.

Ludowcy, jak wiadomo, nie należeli przez jakiś czas do Koła polskiego — a było ich szesnastu!

Walka o władzę i panowanie.

W obec tego głównym celem najstarszego stronnictwa stało się: „utrzymać się przy władzy” pomimo osłabienia w Kole polskim, a to tembardziej, że miało ono w Sejmie i kraju jeszcze stanowczą przewagę. W Sejmie bowiem mieli ogromną większość, a w kraju na czele rządu, stał namiestnik śp. hrabia Andrzej Potocki.

Z drugiej strony demokratyczni posłowie uzyskawszy 30 mandatów w Kole polskim, starali się zdobyć przewagę i władzę nie tylko w Kole ale i w kraju — i od tam stało się ich też głównym celem: „użyśkać, zdobyć władzę w kraju.”

I trzeba powiedzieć, że od tego czasu, tj. od wyborów do parlamentu głównym i jedynym celem, hasłem stronnictw naszych jest: „walka o władzę, o panowanie w kraju.”

Wszak i ludowcy z Stapińskim, zdobywszy przy pomocy hasła: „precz z szlachtą — idą rządy ludowe”, tak samo za cel główny postawili sobie: „zdobyć władzę!”

Trzy tedy najliczniejsze stronnictwa w Kole i kraju równocześnie postawiły sobie za główne zadanie: „zdobyć władzę dla siebie!”

Spytać tedy można śmiało: czy ta żarta walka o panowanie któregośkolwiek z tych stronnictw — ma co wspólnego z dobrem największym, z celem głównym życia i działania każdego Polaka, to jest z przyszłością Ojczyzny, z dobrem całej Polski? —

Rządy i panowanie jednego stronnictwa, połączone z wykluczeniem lub uciskaniem drugiego stronnictwa, są zawsze szkodliwym marnowaniem sił narodowych we walce wewnętrznej, które to siły narodowe należałoby łączyć do wspólnego działania dla dobra „całej” Ojczyzny.

Konserwatyści, którym nie można odmówić, że ze wszystkich stronnictw, już

przez to samo, że są najstarszymi politykami, są najwytrawniejsi i mają najwięcej zdolnych ludzi — przecie dlatego tylko nie zrobili tyle dobrego, ile mogli i powinni byli, że *chcieli sami wyłącznie* rządzić, a innych usuwali lub tłoczyli.

Tak samo demokratyczni, miejscy posłowie, jeżeli, zechcą sami rządzić i bronić tylko interesów miast a zwłaszcza żydów, nie uszczęśliwią kraju i nie wiele przyczynią się do lepszej przyszłości Ojczyzny.

A już najmniej ludowcy, którym brak wykształcenia, doświadczenia, — i wszystkich przymiotów potrzebnych do rządzenia, nie potrafiliby wcale rządzić i mogliby tylko sprowadzić na kraj i naród większe nieszczęścia lub klęski.

I dlatego twierdzimy stanowczo, że to do czego dążą obecnie galicyjskie stronnictwa tj. *zdobyć panowanie dla siebie* nie jest dążeniem *narodowym*, bo niema nic wspólnego z głównym celem, który powinien przyświecać każdemu prawdziwemu Polakowi: z dobrem „całej Ojczyzny.”

Stronnictwa nasze powinny zdążać do „wspólnych rządów”, w którychby mieli udział wszyscy „najlepsi i najtężsi” z któregośkolwiek stronnictwa, dla urzeczywistnienia tego, co może służyć „dobru wszystkich” i doprowadzi najpewniej do „lepszej przyszłości Ojczyzny.”

Czy jest możliwe spółdziałanie?

Niech nikt nie mówi, że takie spółdziałanie wszystkich stronnictw jest niemożliwe, bo każde stronnictwo ma swoje odrębne cele i dążności.

Są wprawdzie niektóre rzeczy odrębne w stronnictwach, ale to są rzeczy mniejszej wagi, i najczęściej osobiste, ale główne żądania nasze, narodowe i krajowe są i *muszą być wspólne*.

Czegóż bowiem żądamy od Austrii i jej rządu?

Od Austrii i rządu żądamy wspólnie:

1. Rozszerzenia naszego samorządu i usunięcia z Galicji wszelkich śladów niemieczyzny i wyzyskiwania naszego kraju.

2. Żądamy udziału Polaków w naj-

wyższy
tu w
3
państw
się z
tępić
N
nie g
dania.
C
du kr
1
wszys
swe c
ponie
2
marsz
bezstr
zachc
3
mną
miczn
jowej
i naj
party
1
stron
przy
wadz
rzec
nie c
lec
meg
i teg
chod
o ce
chce
i sz
jest
dzie
Atol
nict

wyższych urzędach wiedeńskich — i udziału w funduszach państwowych.

3. Żądamy, aby Austria stała się państwem słowiańskim — nie łączyła się z Prusakami, którzy nas chcą wytępić.

Nie ma stronnictwa polskiego, któreby nie godziło się na te główne nasze żądania.

Czego zaś chcemy w Galicyi od rządu krajowego?

1. Żądamy przede wszystkim, aby wszyscy urzędnicy i sędziowie spełniali swe obowiązki sumiennie — i nikogo nie poniewierali ani nie uciskali.

2. Żądamy, aby tak namiestnik, jak marszałek krajowy z całym wydziałem byli bezstronnymi i sprawiedliwymi i nie mieli zachcianek samowładnych.

3. Żądamy, aby Sejm uchwalił rozsądną reformę wyborczą i reformę autonomicznej administracji, a do Wydziału krajowego, aby przystęp mieli wszyscy najlepsi i najtężsi, bez względu na przynależność partyjną.

I na te żądania zgodzą się wszystkie stronnictwa polskie, a przynajmniej można przy dobrej woli w tych sprawach doprowadzić do porozumienia.

A skoro tak, to dlaczego wre walka, rzecz można, zawzięta między stronnictwami?

Powód właściwy walki

ten, że dotychczas żadnemu stronnictwu nie chodzi o dobro wspólne i „dobre” rządy, lecz o to właściwie, ady rządził „ten z mego stronnictwa”, choć jest mniej zdolny i tęg, a nie: *tamtę* z drugiego stronnictwa”, choć jest zdolny i sumienny.

Toczy się tedy walka: „o osoby”, o cele samolubne i marne, bo już nie chcemy powiedzieć, że o cele niegodziwe i szkodliwe.

A kto w tej szkodliwej, osobistej walce jest winien najwięcej?

Trudno to rozstrzygnąć i należy powiedzieć, że wszyscy są po części winni. Atoli śledząc uważnie, co się teraz w stronnictwach dzieje, nie wahamy się powiedzieć,

że najwięcej winy spada na stronnictwo konserwatywne.

Zdawało się przez pewien czas, że walka ta ostygnie, a było to wtedy, gdy prezesostwo w Kole polskim obejmował dr. Głabiński, obecny prezes Koła.

Była to rzecz sprawiedliwa, bo skoro posłów demokratycznych jest w Kole 30, a konserwatystów tylko 11, to wedle zwyczajów w całym świecie przyjętych, prezes powinien być wybrany z większości.

Był to też wybór szczęśliwy, bo dr. Głabińskiemu nikt nie może odmówić nauki, zdolności, niezwyklej pracowitości i łagodnego charakteru, który sprawia, że wobec wszystkich zachowuje się z uprzejmością — i nigdy dotychczas nie dał nikomu w Kole powodów do niezadowolenia.

Konserwatyści powinni byli zgodzić się na to — i popierać nowego prezesa w działaniu tembardziej, że konserwatysta został ministrem dla Galicyi, konserwatysta Starzyński jest wiceprezesem Izby i konserwatysta hr. Dzieduszycki jest wiceprezesem Koła. Uwzględniono tedy dostatecznie zdolności i zasługi tego stronnictwa.

Tymczasem konserwatyści nie mogli — i zdaje się po dziś dzień nie mogą strawić, że prezesostwo Koła dostało się narodowemu demokracji — i prowadzą dalej walkę przeciw obecnemu prezesowi dr. Głabińskiemu, którą rozpoczęli w chwili, gdy ta kandydatura została postawiona.

Chcąc wówczas przeszkodzić wyborowi dr. Głabińskiego, starali się najpierw pozyskać pomoc ks. Pastora i z dawnego „Centrum” stworzyć „straż ochronną” konserwatystów przez odkomenderowanie na prezesa centrowego, najzagorzalszego klerykała, dr. Kozłowskiego, a wabiąc do niego wszystkich księży i wiecznie chwiejnego Potoczka.

Lecz wtedy opuścili to konserwatywno-klerykalne Centrum posłowie chrześcijańsko-społeczni i poszli z większością demokratyczną, wobec czego i sam ks. Pastor — dla asekuracji — głosował za dr. Głabińskim.

Gdyby konserwatyści mieli dobro Ojczyzny na celu i poczucie sprawiedliwości, byliby po wyborze zaprzestali walki i snucia

dalszych intryg. Lecz tego nie uczynili. Nie znalazłszy spodziewanego poparcia w „Centrum” — zarzucili sieci na Stapińskiego i ludowców, a że te sieci były z złotych nici tkane, więc do więcierza szlachecko-pańskiego zagarnięto cały pluton ludowców — a p. Stapiński całą energię swoją zwrócił teraz do walki przeciw dr. Głabińskiemu i narodowej demokracji.

Oprócz tego wciągnięto do tego samego spisku klerykałów krakowskich, którzy dla lepszego bałamucenia ludności nazwali się: „chrześcijańsko-społecznymi” — ale mają sojusz z jednej strony z Kozłowitami, a z drugiej z ludowcami. Wreszcie w ostatnim czasie udało się konserwatystom rozłączyć demokratycznych miejskich posłów, obietnicami posad — tak że obecnie utworzył się wielki spiszek złożony z konserwatystów, ludowców, kozłowitów, klerykalnych, rzekomych chrześcijańsko-społecznych krakowskich — przeciw prezesowi dr. Głabińskiemu i narodowej demokracji.

Jaki cel tego spisku?

1. Czy zmiana tak zwanej zasadniczej polityki polsko-austriackiej?

2. Czy zmiana naszych żądań w obec Austrii — i rządu?

Nie! Celem całej tej roboty spiskowej, to *zmiana osób!* Zmienić prezesa Koła, zmienić ministra dla Galicyi, zmienić inne jeszcze osoby, dzierżące dziś różne urzędy i posady — aby je obsadzić swoimi ludźmi, aby był „ten” — a nie „tamten!” —

Takie są dążności stronnictw naszych, dążności marne, poziome — i szkodliwe, bo chodzi nie „o dobro kraju” i „Ojczyzny” — nie poprawi to zgoła w niczem położenia ludu — a sprowadzi tylko większe z nieprawienie ludu i połączone będzie z większym zagrzebaniem zasad i hasel prawdziwie narodowych i chrześcijańskich.

Mylne obliczenia ludowców.

Między klerykałami krakowskimi, przybierającymi nazwę: „chrześcijańsko-socyal-

nego” stronnictwa, a pomiędzy ludowcami istnieje ciche porozumienie. — Oczywiście to dowód, że „nowemu” stronnictwu mniej zależy na „chrześcijańskiej i społecznej” części programu — byle się dało zrobić „polityczny” interes — i powiedzieć: „oto mamy i armię!”

Lecz jak to zwykle bywa taki wabiony sojusznik, nie bywa grzeczny i narobi nie-raz kłopotu. Przekonali się o tem rychło klerykali krakowscy. „Ludowcy bowiem urządzili w kraju szaloną agitację przeciw powszechnemu zabezpieczeniu na starość, wzywając wszystkich chłopów-rolników, aby wysyłali petycje do parlamentu na ręce Stapińskiego z żądaniem „bez względu na jego odrzucenia” ustawy o zabezpieczeniu na starość!

Panowie z „Głosu narodu” znaleźli się w niemiłym położeniu. Zanim jeszcze mogły się ustalić pierwsze zawiązki miłosne z ludowcami, zmusiła ich nieubłagana konieczność do sporu z nimi.

Uczynili to w sposób bardzo grzeczny, jak przystało na „mężów ubiegających się o względy” — a więc wmawiają dobrą wolę w posła Stapińskiego! Jest to dowodem, że nie znają ani p. Stapińskiego, ani taktyki jego w tej całej sprawie.

Ludowców nie potrzeba przekonywać o pożyteczności ustawy o zabezpieczeniu na starość, tyle rozsądku mają, żeby to poznali. Chodzi o rzecz inną. Ludowcy czują, że rozmaite ich „zdobycze ekonomiczne”, obliczone nie na korzyść, lecz na „kieszenie ludu, pozbawiły ich zaufania u przeważnej części ludności wiejskiej — więc za każdą cenę starają się przedstawić siebie jako: jedynych obrońców chłopów.”

Ani „Wisła” ani „Bank ludowy” lub „parcelacyjny” — ani założenie codziennej gazety nie może uchodzić za „obronę chłopów”, lecz chyba tylko za chęć ściągania wszystkich groszy chłopskich do własnej kieszeni.

A zatem trzeba, choćby przy pomocy kłamstwa, korzystać z ustawy o zabezpieczeniu na starość i przedstawiać ją jako nadmierne obciążenie chłopów!

Kto zna „duszę chłopów” — zwłaszcza naszego chłopów zamożniejszego, ten wie,

że zwykły on tracić przy byle jakiej okazji: jarmarku, odpustu, wesela, pogrzebu, chrzcin, itp. po kilka i kilkanaście — a przy weselach po kilkadziesiąt i kilkaset koron. Ale tego wszystkiego nie liczy on sobie za ciężar lub ucisk, bo to sam traci i trwoni, aby użył, lub aby się „postawił.”

Lecz gdy mu powiedzą inni: Zapłać 6 koron na jakiś podatek, na książkę lub gazetę, na stowarzyszenie, na ubogich itp., to będzie narzekał i bronił się do upadłego.

Wie to dobrze Stapiński, więc puścił postrach: „Będziecie płacić po 6 koron od głowy, a ja was od tego wydatku obronię!” — i ma tę pewność, że chłopci zapomną mu wszystkie grzechy, a uwierzą znowu, że jest on jedynym „obrońcą chłopów!”

Czyż jest bowiem jaka rzecz na świecie, w którą by chłop nie uwierzył, zwłaszcza gdy mu się doda: „Nie zapłacisz 6 koron!”

Jest już wprawdzie nieco oświaty i zrozumienia spraw publicznych między chłopami — ale prawdziwie oświeconych, a przytem usposobionych szczerze po chrześcijańsku jest niestety bardzo mało!

Dla tego mnóstwa pół — i ćwierćmędrków chłopskich, wystarczy takie hasło: „Broń się, bo chodzi o sześć lub 12 koron”, aby się wyrzekł sumienia i porwał choćby do bitki!

Na tych półzwierzęcych instynktach zawsze grał Stapiński — i gra teraz, gdy mu chodzi o ratowanie swego stanowiska.

Stapińskiemu tedy i tej zgraji samolubów chłopskich, którzy nie chcą zrozumieć sprawy, szkoda każdego słowa.

Dla ludzi jednak mających dobrą wolę i sumienie, potrzeba wykazywać beczelne okłamywanie i mylne obliczanie ludowców.

I tak: Najpierw mylnie obliczają, że każdy chłop-rolnik będzie płacił 12 koron rocznie. Powiedziano bowiem w ustawie, że który niema 480 koron dochodu rocznie, ten będzie płacił tylko po 50 hal. miesięcznie, czyli 6 koron rocznie. A ponieważ obecnie grunta w naszym kraju są poszarpane i gospodarzy na 10, 15, 20 lub wyżej morgach, jest bardzo mało — więc też u nas

prawie wszyscy, a przynajmniej większa połowa rolników, będzie składać do kasy zabezpieczenia tylko po sześć koron rocznie, a to z pewnością nie jest wkładka duża w porównaniu do korzyści.

A drugie mylne i wprost do obałamunienia ludności zmierzające obliczenie jest to: „Chłop ma 6 dzieci, za każde od 16 roku będzie płacił po 6 koron, tj. 36 koron rocznie.

Na trzech już zgromadzeniach ludowych, na których było po 100, 200 i więcej chłopów gospodarzy, zapytywaliśmy, czy jest wśród nich ojciec, któryby trzymał przy sobie sześcioro dzieci w wieku od 16 do 21 lat. — *I nie było takiego ani jednego!* Zapewne też nie znalazłby takich w Galicyi ani 20. Więc po co takie strachy ludziom malować, jak dyabła na ścianie?!

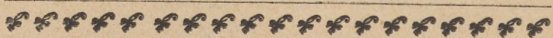
Żaden ojciec niema bowiem sześcioro dzieci w 16 wieku *od razu*, bo nasze matki, to nie króliczki, choć je tak nazwał Buelow. A i w takiej rodzinie, gdzie „corok jest prorok” sześcioro dzieci razem w domu żyjących myślałoby mieć takie lata: szesnasty, 17-ty, 18-ty, 19-ty, 20-ty i 21-wszy! Niechże ks. Żyguliński pokaże chłopca, któryby 6 dzieci w tych latach trzymał w domu!

I najbogatszy tego nie czyni, ale dorastające dzieci „rozpycha”, jak mówią, po świecie. Córki stara się wydać za męża, a synów posyła do szkoły lub rzemiosła, albo na służbę, a gdy podrosną synowie, biorą ich do wojska. Rzadko zdarzy się gospodarz większy, który trzyma dwoje, troje starszych dzieci, jeżeli ma dla nich wszystkich robotę.

A zatem *nigdy* tak nie będzie, ażeby ojciec płacił za sześcioro dzieci *jednocześnie* — i kto tak napisał, ten albo nie myślał, albo chciał rozmyślnie obałamucić i zastraszyć ludzi.



Zamawiajcie kalendarze:
„Cepów” i „Niewiasty.”



Od wydawnictwa.

Nowy rok sam przez się przypomina każdemu obowiązek nadsyłania przedpłaty za gazetki — i dlatego nie powtarzaliśmy go dotychczas z naszej strony.

I dziś zwracamy przedewszystkiem uwagę na to, że nie dosyć dla prawdziwego zwolennika chrześcijańsko-ludowego programu i stronnictwa, ażeby sam zapłacił za gazetkę — i kupił sobie kalendarz: „Cepów” — lecz potrzeba usilnie starać się o rozszerzanie naszego pisma — oraz rozpowszechnienie naszego kalendarza.

Chwila ku temu nietylko sposobna, ale nader *korzystna*. Przez parę lat były nas oszczerstwa socjalistów i ludowców, zarzucając nam zdradę sprawy ludowej!

Czas, który nie tylko leczy wszystko, ale też *odkrywa tajemnice i kręte drogi*, wykazał dowodnie, kto właściwie prowadził lud *zdradliwie dla swoich osobistych korzyści*.

Więc nie dla zemsty, lecz dla prawdy i dobrej sprawy, wykazujcie dziś wszystkim po czyjej stronie była i jest słuszność — i nietylko sami zamawiajcie, ale też zachęcajcie innych, aby czytali nasze pisma, które 34 lat pracowały szczerze dla oświaty i podniesienia ludu — i zawsze wskazywały mu drogę uczciwą chrześcijańskiej prawdy i sprawiedliwości.

Lecz pozyskujcie tylko takich, o których sumienności jesteście przekonani, bo czytelnicy, którzy zamówią gazetkę, ale nie zapłacą to są „szkodnicy” wspólnej naszej sprawy, a nie pomocnicy.

Gazetka „Wieniec-Pszczółka” z dodatkami „Niewiastą” i „Gospodarzem” kosztuje rocznie tylko 4 korony; z dodatkiem „Cepów” 5 koron.

Kalendarz „Cepów” 70 hal. kalendarz „Niewiasty” osobno 40 hal. Razem obydwie 1 koronę.

A co do tych kalendarzy, to nie możemy ich nikomu, prócz starych, znanych osobiście przyjaciół, posyłać *na kredyt*. A i tych, którzy kalendarze wzięli na rozsprzedaż prosimy, aby nam nierozsprzedane kalendarze przysłali z powrotem najpóźniej **do końca stycznia**.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.)

Ważna dla całego ludu sprawa soli nie może się doczekać załatwienia! Wina to nie posłów, lecz rządu wiedeńskiego, który nie chce zgodzić się ani na to, aby saliny solne oddał w zarząd kraju, jako własność krajową, ani przynajmniej na to, aby wszystką sól sprzedawał krajowi i dostarczał mu czystej soli do mielenia i dobrej soli w kruchach. W grudniu zebrała się w Wiedniu w tej sprawie konferencja, w której wzięli udział prezes Koła polskiego z kilku posłami, dyrektor oddziału solnego przy Wydziale krajowym, p. Miziewicz, i urzędnik ministerstwa skarbu, szef sekcji solnej. Na tem wspólnem zebraniu na żądanie posłów, którzy przedstawili potrzeby i życzenia ludności w tej sprawie, przyrzekł urzędnik ministerstwa, spełnić te wszystkie życzenia, a w szczególności, że poleci, zarządom kopalni soli — żeby dostarczały soli dobrej i kruchów, oraz, że przy soli mielonej weźmie rząd kosztą opakowania na siebie. Zdawało się tedy, że ta sprawa jest pomyślnie załatwiona i ustana skargi ludności. Tak też ogłosiła urzędowa „Gazeta lwowska.” Tymczasem na skutek listów nadsyłanych do naszej redakcyi podniósł poseł ks. Stojalowski, p. Fijak, oraz inni posłowie tę sprawę ponownie w Kole polskiem, a prezes Koła pol., dr. Głabiński zajął się zbadaniem rzeczy i przekonał się, że rząd dotychczas nie wykonał swoich obietnic danych w grudniu 1908. Ponowił zatem żądanie, aby się to stało czempredzej. Donosząc o tem prosimy wszystkich Czytelników, ażeby nam raczyli donieść, czy nareszcie sól jest sprzedawana po cenie ustanowionej 20 hal., czy jest czystą i czy dostarczaną też bywa sól w kruchach?

— P. Stapiński jeździ po powiatach i urządza zgromadzenia, ale „ściśle poufne” — na które zaprasza najbliższych swoich przyjaciół i agentów „Banku” lub „Wisły.” Oczywiście, że ci pochwalają jego politykę, bo: „pan każe, sługa musi!” — Lecz lud

już tyle rozumie, że nie może iść za głosem „służby” pańskiej. Dawniej ludowcy gromili stańczyków za ich poufne zebrania, odbywane z „lizuniami” pańskimi — dzisiaj robią to samo, zbierając „swoją służbę i swoich agentów.

Królestwo Polskie. — *Towarzystwa gimnastyczne „Sokoła” w Królestwie Polskim.* Wiadomo, że z zaprowadzeniem w Królestwie Polskiem stanu wojennego zostały towarzystwa sokole rozwiązane na mocy rozporządzenia jenerał gubernatora. Otóż obecnie zakaz ten cofnięty został i komisye gubernialne mają prawo zatwierdzać towarzystwa gimnastyczne, i warszawska kowisya zatwierdziła w tych dniach pierwsze „Towarzystwo gimnastyczne — Sokoła.” Gazety warszawskie nawołują młodzież do licznego wstępowania w związki „Sokole.”

Austro-Węgry. Parlament się zebrał, ale jak już wspomniano, nie przyczyniło się to ani do ładu ani do wyjaśnienia stosunków w państwie.

Do kłopotów z Bośnią i Hercegowiną i do sporu między Czechami i Niemcami przybył trzeci kłopot: spór między Austrią i Węgrami.

Nadzieje, że ofiarowanie 60 mil. koron Turcyi za dobra Bośni i Hercegowiny, doprowadzi do rychłego porozumienia zawiodły. Turcyja, chociaż zaledwie od kilku miesięcy ma konstytucyę, okazała się bardziej konstytucyjną od Austrii, w której konstytucya jest blisko od lat 50. Rząd bowiem austriacki nie zapytał posłów, czy zgadzają się na to, aby Turcyi zapłacić 60 mil., tylko sam bez pytania ofiarował jej ten okup. Rząd zaś turecki oświadczył wprawdzie, że się godzi na tę cenę, ale gdy Austroja chciała, aby podpisał umowę, to jej odpowiedziano, że się to stać nie może, bo teraz w Turcyi oprócz Sułtana i ministrów jest jeszcze parlament, a ten jeszcze nie radził nad tą sprawą! Także co do bojkotu austriackich towarów, odpowiedział rząd turecki, że on nie może nakazywać obywatelom, aby kupowali austriackie towary, bo naród ma w tej sprawie wolność.

A Serbia i Czarnogóra tem bardziej nie

chcą słyszeć o pokoju — i szykują się do wojny z wiosną. Więc niebezpieczeństwo wojny nie jest wcale usunięte.

Lecz mimo tego niebezpieczeństwa wojny, Niemcy austriacy, którzy przedewszystkiem obowiązani są dbać o dobro Austrii, nie chcą słyszeć o żadnej zgodzie z Czechami, ani nie chcą się wyrzec panowania nad Słowianami. A że to panowanie nie da się w żaden sposób utrzymać, więc ta kłótnia wewnętrzna powiększa niebezpieczeństwo, grożące państwu od zewnętrznych wrogów.

Również Węgry starają się skorzystać dla siebie z kłopotów Austrii — i nie chcą uchylać ani rekruta ani wydatków na wojsko, jeżeli w wojsku ich nie będzie zaprowadzony język węgierski i zamiast herbów austriackich, herby węgierskie. Chcą też osobnego banku państwowego, to znaczy, aby pieniądze nie były takie same jak w Austrii — lecz aby mogli zaprowadzić sobie swoją węgierską monetę.

Wszystko się tedy roztacza w Austrii, która szuka ratunku w jedynym przyjacielu — Prusaku, zamiast się oprzeć na sprawiedliwości wobec własnych poddanych słowiańskich.

Z powodu tego zamętu ponawiają się pogłoski, że rząd albo odroczy, albo rozwiąże parlament. Ale to nie jest prawdopodobne, bo rząd z tych wszystkich kłopotów bez parlamentu nie wybrnie tem bardziej, więc będzie po austriacku łątał sprawę, póki się da — i nic się nie urwie.

We wtorek 2. lutego w święto Matki Boskiej Gromnicznej, odbędzie się w Kozach w Domu „Bratniej pomocy” walne zgromadzenie stowarzyszenia „Bratniej pomocy”. Przybędzie również ks. poseł Stojalowski, celem zdania przy tej okazji sprawozdania sejmowego. Początek o godzinie 2. po południu. O liczny udział wszystkich członków stowarzyszenia prosi

Wydział.

Głosy z kraju.

Jeszcze o inspektorze szkolnym w Brzesku.

Upraszamy o umieszczenie naszego listu, w dalszym ciągu, jak nas dręczą pan nauczyciel F. Myszeński i p. Inspektor E. Jaśkiewicz.

Pan starosta nie zaniechał sprawy i po dopomnieniu się naszym o takową, wydelegował p. Inspektora do zbadania sprawy. I przybył p. inspektor do naszej szkoły, jakoteż i my na oznaczony czas. Po zawezwaniu nas do klasy szkolnej, mówił p. inspektor do dzieci szkolnych tak: „Słuchajcie dzieci! Ja wam będę czytał skargę, co wasi ojcowie wnieśli na p. nauczyciela, a które będziecie coś wiedziało o tem co ja będę odczytywał, ma się zgłosić“

I dalejże odczytywać odpis naszego zażalenia, w którym to odpisie nie wszystko było tak pisane, jak w naszym zażaleniu — i to tak prędko odczytał, że żadne dziecko nie zmiarkowało i nie zrozumiało, co to ma znaczyć. To też żadne się nie zgłosiło do świadectwa.

Obraca się tedy do nas p. inspektor i wykrzykuje: „No to macie! Przekonałem się, żeście kłamstwo wnieśli. Panie kierowniku, skarż ich do sądu za oszczerstwo!“ K. Koczwara mówi: P. inspektorze! Dzieci nie mogły takiego odczytu zrozumieć, trzeba dzieciom dać zrozumiałe pytania. Na to p. inspektor: Milcz! skarzę cię do sądu za dyscyplinę i urzędowanie zamykam! — F. Koczwara mówi: „Niech p. inspektor urzęduje prawnie; to się tu nikt ani słowem nie odezwie.“ Skarzę drugiego Koczwarę; przynieś mi pan pałasz! Przyniesiono pałasz, dano p. inspektorowi w ręce, tenże wysunął pałasz z pochwy, machając nim w prawo i w lewo, do góry i na dół, oraz uderzając nim o ławkę szkolną przed dziećmi i tak uzbójony z wyciągniętym pałaszem, p. inspektor zapytywał dzieci, jak się z nimi obchodził p. nauczyciel w szkole! Słowem odgrywał ten pan inspektor rolę, jako bodzący kozioł między spokojnem stadem

owiec. Jednak tak źle nie było, żebyśmy się przestraszyli tego pałasza. Dzieci nasze to się bały, toteż i protokoły szły po myśli p. inspektora i p. nauczyciela. Ale co byś panie inspektorze był zrobił tym pałaszem 15 chłopom? A jeszcze my, którzyśmy tam byli, przeważna część jesteśmy wyćwiczeni wojskowo. I gdybyśmy byli tak nerwowi, tak niepohamowani i takiego słabego umysłu jak p. inspektor, co by się było tak stało z pałaszem, jako i z p. inspektorem?

Możesz panie inspektorze zawdzięczyć naszej cywilizacji i bystremu umysłowi, że rząd nie potrzebował na nas zsyłać sąd doraźny, jak w Pradze. Jednak my jako Polacy i gospodarze, nie chcieliśmy być tem co ryje... i żaden się ani słowem nie wyrzcił do tak zarozumiałego p. urzędnika, ty kośmy jednogłośnie Boga pochwalili i wyszliśmy z klasy szkolnej. Ale i tak później zostaliśmy przesłuchani; chociaż to 5-te, przez 10-te, i tylko dwa przezwiska nie zostały zeznane, bo tak chcieli panowie urzędnicy. O to te 2 przezwiska, które nie zostały zeznane, zaskarżył nas p. nauczyciel do sądu!

Zaś obok tego przybył p. nauczyciel przed karczmę w Dębnie, która jest przy granicy Woli Dębińskiej (bo w naszej wiosce niema karczmy ani żyda, co nam z tego mała bieda) i naładował sobie rewolwer na 6 naboju i oświadczył się temi słowy: Teraz pójdę do karczmy ze swymi gospodarzami się rozmówić. Wszedł do karczmy, popił sobie porządnie, bo zamieszkał tam do 10-tej godziny w nocy i dalejże się odkazywać rewolwerem, i wykrzykiwać że wójt gałgan, podwójci gałgan, ten i ów gospodarz gałgan itp. I wykrzykiwał, ja się nikogo nie boję! bo jak by mi ktoś wszedł w drogę, tobym go zaraz zastrzelił.

Nie bardzo się to podobało parobczakom, których ich tam było nie brak. Aż się jeden zatoczył na tak wielkiego pana; ten p. wielki uderzył w twarz tego parobczaka i wyrzekł: masz ps... smarkacz! Jak się te smarkacze rzuciły, tak szkaradnie p. nauczyciela poturbowali i rewolwer odebrali. I leżał sobie wielki pan jako pan tydzień

w łóżku; a my tyle skorzystali: że się naszym dzieciom skóry powyleczyły pod nowe kije! Wniósł ten pan i drugą skargę do sądu; jak przyjdzie rozprawa, doniesiemy i będziemy prosić o ogłoszenie.

Pozdrawiamy Wielebnego Księdza redaktora i życzymy mu szczęścia, zdrowia na ten nowy rok!

Czytelnicy z Woli Dębińskiej.

Odpowiedź redakcyi. Ten numer gazetki z Waszym opisem, posyłamy w liście rekomendowanym do Rady szkolnej krajowej, aby z takim narwanym panem inspektorem zrobiła raz koniec. Taki inspektor nadaje się chyba do Kulparkowa, a nie do urzędu. —

Zgromadzenie w Bochni.

Na dzień 14. stycznia, w czwartek, zwołał ks. poseł Stojałowski wyborców swoich na zgromadzenie do sali rady powiatowej w Bochni — dla wysłuchania sprawozdania poselskiego.

Na zebranie przybyło około 400 wyborców z całego powiatu, przede wszystkim włościanie jeden ksiądz i paru z inteligencji wraz ze sprawozdawcą „Głosu narodu”.

Zebranych powitał ks. Stojałowski, dziękując za tak licznie przybycie, a usprawiedliwiając swoją całoroczną nieobecność w powiecie. Podniósł życliwość dla ludu, marszałka powiatu, p. Hanuscha i polecił jego wybór na honorowego przewodniczącego, na przewodniczącego Wincentego Pilcha, a za zastępcę Matyasika z Rzezawy.

Przewodniczący W. Pilch podziękował za zaufanie i wybór powołał na sekretarza p. Połonczarza i udzielił głosu ks. Stojałowskiemu do sprawozdania.

Ks. poseł przedstawił w 1 i pół godzinie przemówieniu położenie polityczne państwa i działanie posłów w parlamencie.

Obszerniej poruszył sprawę Bośni i Hercegowiny, omówił zamęt polityczno-narodowy w parlamencie, utrudniający wszelką pożyteczną i wydatną pracę i wyliczył to, co się udało uzyskać dla kraju w czasie od ostatnich wyborów.

Dalej napiętnował zdradę ludowców, którzy jak w powiecie bocheńskim wszystkim wiadomo, obrzucali stronnictwo chrześcijańsko-ludowe oszczerstwami, zarzucając mu zdradę sprawy ludowej, a obecnie sami w sposób haniebny — bo za pieniądze i korzyści osobiste, nie tylko wstąpili do Koła (co by było dobrem gdyby się było stało z przekonania) ale poszli we wszystkich sprawach na rękę stańczykom, ze szkodą ludu.

Teraz zaś chcąc udawać obrońców chłopów-gospodarzy, podburzają lud przeciw ustawie o zabezpieczeniu na starość, której korzyści poseł obszerniej przedstawił.

Gdy poseł skończył, posypały się rozmaite interpelacje panów wyborców. I tak: Zapytywano posła o sprawę mostu w Uściu solnem, żądano zniesienia rewi-zorów bydła; żalono się na niedostateczność zapomóg z powodu klęski tegorocznej i ściągania podatków w drodze egzekucyi; żalono się na zły gatunek i drożyznę soli; na zabieranie gospodarzom gruntów nadbrzeżnych, oraz na różne przykrości ze strony żandarmów itd.

Zastępca zaś przewodniczącego Matyasik podniósł na podstawie artykułu ks. Żygułińskiego zarzuty przeciw ustawie o zabezpieczeniu na starość — podczas gdy p. Franc. Puzia i Ant. Krzysica przemawiali za ustawą.

Na wszystkie te zapytania odpowiedział ks. poseł, wyjaśniając sprawy — a stanowczo zwalczał zarzuty przeciw ustawie o zabezpieczeniu na starość, poczem przedstawił zgromadzonemu następujące wnioski i oświadczenia do powzięcia uchwały:

1. Zgromadzenie w Bochni ubolewa nad faktem, a zwłaszcza nad skutkami aneksyi Bośni i Hercegowiny — i wzywa Koło polskie i całe społeczeństwo polskie, aby w tej sprawie stało na zasadzie chrześcijańskiej — czyli na podstawie prawa każdego narodu do stanowienia o swoim losie.

2. Zgromadzenie wzywa Koło polskie, ażeby naciskało na rząd w celu uzyskania jak najwydatniejszej zapomogi dla naszej ludności rolniczej, dotkniętej tak wielkimi klęskami w ubiegłym roku.

3. Zgromadzenie wita projekt ustawy o powszechnem zabezpieczeniu na starość, jako wierny postęp w kierunku sprawiedliwości społecznej, oraz jako wyraz zasady samopomocy, a także obowiązku społeczeństwa roztaczania opieki nad słabszymi czyli uboższymi — i wzywa Koło polskie do energicznego popierania tej ustawy i przeprowadzenia w niej tej zmiany, ażeby samoistni mieli również prawo do renty na wypadek niezdolności do pracy.

W końcu zgromadzenie wyraża zdziwienie i ubolewanie z powodu stanowiska zajętego przez ludowców w sprawie zabezpieczenia na starość,

Przewodniczący poddaje te wnioski pod uchwałę; zgromadzenie przyjmuje je jednogłośnie.

Na wniosek Franciszka Puzi uchwalono posłowi wyraz zaufania i podziękowanie za wywody.

Poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie, tak samo, jak je rozpoczął słowami: „Niech b. p. Jezus Chrystus!”

We dwa dni później t. j. 16. w sobotę zwołał Stapiński zgromadzenie, ale poufne, złożone z jego delegatów i agentów wieślnych i parcelacyjnych, bo jak sam oświadczył bał się zwołać zgromadzenia publicznego, aby się nie skończyło dla niego tak jak w Jasle. „Przyjaciół ludu” podaje z tego zgromadzenia taką „wesołą” nowinę, że p. Matyasik, przewodzcza „Stojałowczyzny” jak go nazywa, miał oświadczyć, że z powodu stanowiska zajętego przez posła Stojałowskiego na zebraniu 14. lutego — przechodzi do ludowców.

Prostujemy, że p. Matyasik nie był przewodzczą stojałowczyków, lecz tylko jednym z gorliwych i pracowitych członków stronnictwa. Choć „Przyj. lndu” nie pisze wyraźnie o co Matyasikowi poszło — nie trudno się domyśleć, że chodzi o zabezpieczenie na starość. Mamy przekonanie, że p. Matyasik pozna się wkrótce na kłamstwach ludowców w tej sprawie — i nie będziemy go musieli zaliczyć do tych samolubów chłopskich, którzy dla 12 koron rocznie wyrzekają się sumienia chrześcijańskiego i honoru.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. W dniu 23. stycznia, w sobotę, odbyły się w sali rady powiatowej „roki naczelników i pisarzy gmin” powiatu bialskiego — na których p. komisarz Nowak udzielał zebranyom pouczeń i wskazówek w sprawach urzędowych.

Po skończeniu tychże roków, posłowie powiatu, ks. Stojałowski i poseł Dobija korzystając z tak poważnego zebrania, prosili obecnych, ażeby się jeszcze chwilę zatrzymali w celu wzajemnej narady z swoimi posłami.

Poseł Dobija zabrawszy głos podniósł konieczność oświaty, a więc założenia brakujących szkół w powiecie. Musimy dzieciom i potomności, mówił poseł, zostawić lepszą pamiątkę po sobie, niż otrzymaliśmy po ojcach. Dlatego ja, postawiłem sobie za główne zadanie, ażeby za mojego poselstwa, stanęły w każdej gminie naszego powiatu szkoły polskie — i nie było w nim żadnego analfabety t. j. nieumiejącego czytać.

Proszę tedy Was wszystkich, panowie naczelnicy zorganizujcie wszędzie szkoły, a my jako posłowie postaramy się o to, abyście otrzymali na to pomoc ze strony kraju.

Następnie poseł ks. Stojałowski powitał zebranych i podziękował za wybór na posła do Sejmu, choć nie mógł w czasie wyborów przedstawić się wyborcom. „Dziękuję mówił ks. poseł, przede wszystkim tym, którzy na mnie głosowali, a tym, którzy nie głosowali za mną, oświadczam, że nie mam do nich żalu, bo wiem, że jeszcze się ten nie urodził, ktoby każdemu dogodził. Atoli mam tę śmiałość twierdzić, że wszyscy — i przeciwnicy, muszą to przyznać, że posłem wybrany został człowiek, który całem życiem udowodnił swoją miłość i życzliwość dla ludu, i któremu nikt nie może zrobić zarzutu, że wczemkolwiek uczynił coś na szkodę ludu. A zatem wszyscy możecie mi zaufać, że przez 35 lat żyjąc i pracując wśród ludu, z siódmym krzyżykiem na barkach już nie pójdę gdzieindziej, lecz póki wola Boże dać mi raczy życie, siły, będę pracować dla dobra ludu”.

Do słów gorących kolegi mego p. Dobiji, dodam to jedno, że marszałek krajowy Badeni oświadczył mi tak: „Na każdą szkołę w powiecie bialskim — dam!” A zatem pamiętajcie, jeżeli tu szkół nie będzie, to tylko Wasza byłaby wina.

Następnie przedstawił poseł przepisy ustawy zabezpieczenia na starość — i zbijał zarzuty ludowców.

Dalej zapowiedział, że zaprosi wojtów z każdego okręgu sądowego na osobne zebrania, a więc do Kęt, Oświęcimia i Białej — a to w podwójnym celu: Najpierw, aby się porozumieć co do reformy wyborczej gminnej i powiatowej, która w Sejmie ma być przeprowadzoną — a to dlatego, żeby się dowiedzieć czy chłopci chcą „równego” głosowanie do gmin i powiatu. Poseł bowiem jest zdania, że „równe” głosowanie byłoby dla gmin szkodliwe. A powtórnie chce poseł przedstawić naczelnikom i pisarzom gminnym projekt organizacji i stowarzyszenia, któreby umożliwiło rozumne, i sprawiedliwe prowadzenie spraw gminnych, ażeby wojtowie nie byli tymi nieszczęśliwymi ofiarami, na których z jednej strony starostowie i lustratorowie walą nagany i kary, a z drugiej strony psioczą na nich członkowie gmin.

Zgromadzeni przyjęli ten projekt oklaskami — i podziękowali obu posłom za ich wywody.

— Uczniowie seminaryum nauczycielskiego, a zwłaszcza kilku, którzy do tego mają chodzić w mundurkach, zachowują się, jak nam donoszą, nieprzystojnie, zaczepiając po ulicy spokojnych ludzi — i to Polaków, nie dających im do tego żadnego powodu. Młodzieńcy ci powinni pilnować książki i pamiętać że w Białej Polacy muszą się trzymać poważnie i zgodnie. Na razie nie wymieniamy nazwisk i nie robimy z wiadomości naszych dalszego użytku, sądząc, że to im wystarczy na razie, i przypomni przepisy ludzkiej grzeczności.

— Ze smutkiem dowiadujemy się też, że pewna poważna osoba polskiego pochodzenia, zapraszana na przedstawienie sztuki: „Betleem polskie” miała odpowiedzieć: „Na

takie bałwańskie przedstawienie nie chodzę!” Smutne, ale prawdziwe, tylko to wątpliwe, po czyjej stronie: bałwaństwo?

Dwa wyroki. Dnia 13. stycznia zasądzony został w Białej Franciszek Góra gospodarz z Janowic na 3 dni aresztu i zapłatę 50 koron odszkodowania za pobicie Antoniego Łolka również z Janowic. Góra napadł przed paru dniami Łolka, uderzył go najpierw jakimś kołem, a kiedy Łolek upadł na ziemię, przykleknął i zadał mu nożem ciężką ranę w głowę, nadto skopał ofiarę swą jak nieboskie stworzenie. Za to otrzymał tylko 3 dni. — Przed mniej więcej 14 dniami zasądzony został tenże sam Łolek przez tego samego sędziego za obrazę czci tegoż Góry na 10 dni aresztu i koszt! Góra był Łolkowi winien pewną kwotę, a kiedy na kilkaktrotne upomnienie Góra pieniędzy oddać nie chciał, wtedy Łolek w gniewie i rozdrażnieniu rzekł mu: „Oby ci szły na pogrzeb psy i małpy!” Za te słowa i rzekomą w nich zawartą obrazę wpakował mu sędzia 10 dni aresztu! Przeciwnie takiemu wyrokowi założył Łolek rekurs do Wadowic. — Zapadły tedy dwa wyroki w tensamym sądzie, przez tego samego sędziego wydane — w jednym za ciężkie, a w każdym razie dotkliwe pobicie człowieka zapadła kara 3 dni, w drugim za wątpliwą obrazę 10 dni. Wyroków sądowych krytykować nie wolno; prawdą też jest, że sędzia może sądzić jak chce, wedle swojego sędziowskiego sumienia, ale tyle jest również pewnem, że jaką miarką tutaj mierzy, taką samą mu kiedyś „Sprawiedliwy i Nieomylny Sędzia” odmierzy.

Bulowice. Niesumiennność Singera a prokuratora wadowicka. W roku 1906 wytoczył Singer, zarządca dóbr barona Larischa gospodarzowi Janowi Baścikowi proces o parcelę gruntową, przylegającą do obszaru dworskiego. W procesie tym przysięgali Singer, Bichterle i Szczytowski, że tę parcelę dopiero Baścik od lat 12 używa, wskutek czego Baścik przegrał i grunt raz przez jego ojców nabyty, mu odebrano. Jan Baścik wniósł skargę przeciw Singerowi, Bichterlemu, Szczytowskiemu o fałszywe zeznanie przed sądem, po-

dał 22 świadków, którzy wszyscy do protokołu pod przysięgą zeznali, że parcelę tę Baścik już z ojców swoich od lat 35 do 50 używa. Mimo to, prokurator wadowicki nie wytoczył Singerowi skargi o zbrodnie fałszywej przysięgi, ani też nie powołał Jana Baścika do odpowiedzialności za oszczerstwo rzucone na Singera. Jedno albo drugie musi być prawdziwe: albo Singer i towarzysze przysięgali fałszywie, za co należy im się kryminal, a Baścikowi grunt na podstawie tej fałszywej przysięgi wydarty nieprawnie znów z powrotem; albo też ci wszyscy 22 świadków zeznało do protokołu nieprawdziwie, za co należałoby wszystkim wsadzić do kozy. Jeśli zapytanie nasze do c. k. Nadprokuratury w Krakowie nie odniesie żadnego skutku, to położy tej łajdackiej grabieży Singerowskiej kres interpelacya w parlamencie do ministra sprawiedliwości. Nie dziwota, że Singer broi, skoro go sam prokurator broni i ochrania.

Nowe wydanie słowa Bożego. Biblia tj. Księgi św. Starego i Nowego Testamentu w przekładzie polskim X. Jakóba Wujka T. J, z tekstem łacińskim Wulgaty. Przekład polski poprawił i nowym komentarzem opatrzył X. Franciszek Albin Symon Arcybiskup. Całość obejmuje cztery tomy. Mikołów-Warszawa. Nakładem Karola Miarki 1909.

— Już dawno odczuwaliśmy wszyscy potrzebę poprawienia przekładu, aprobowanego przez stolicę św., Pisma św., dokonanego w XVI. wieku przez ks. Jakóba Wujka. Chociaż język w tłumaczeniu ks. Wujka śliczny sam w sobie, technicznie mimo to w pewnych miejscach niezrozumiałością nawet dla duchownych uczonych, a prosty lud chrześcijański już absolutnie przekładu tego nie rozumiał i dotąd nie rozumie. Tą tak ważną sprawą wydania Pisma św. poprawionego, w języku dla naszego ludu zrozumiałym, zajął się J. E. ks. arcybiskup lwowski Bilczewski w porozumieniu z OO. Jezuitami w Krakowie.

Oni to skierowali swe oczy na zakład wydawniczy Karola Miarki w Mikołowie, znany z licznych wydawnictw treści religijnej, a gdy zasłużony nakładca zgodził się na

wydawanie Biblii, wtenczas Najprzew. Ks. Arcybiskup Fr. Symon nie oparł się namowię, zachęcającej Go do poprawienia przekładu ks. Wujka i zaopatrzenia nowym komentarzem.

Wobec olbrzymiego trudu i mozołu, nie licząc kosztów, jakich wymaga nowe wydanie Biblii, śmiało twierdzić można, że wydawca naznaczył stosunkowo niską cenę. Pojedynczy zeszyt kosztuje bowiem tylko 1,—mk., z przesyłką 1,20 mk., egzemplarz broszurowany w czterech tomach po 7,50 mk.—30,00 mk., gdy tymczasem egzemplarz oprawny w półskórek w czterech tomach po 9,—mk.—36,—mk.

Prenumerować można zaraz na całe dzieło, a wysyłka nastąpi stosownie do życzenia w pojedynczych zeszytach lub też w osobnych tomach, w miarę jak były zamówione — broszurowane lub oprawne — niezwłocznie po opuszczeniu tłoczni.

Kto zapłaci z góry 26,—mk., otrzymywać będzie pojedyncze tomy broszurowane, a za 30,—mk., osobno posyte, kto zaś zapłaci 32,—mk., otrzyma osobno każdy tom oprawny w półskórek zaraz po wyjściu z druku franko.

Jak z przytoczonych tutaj słów można wnioskować, nowe wydanie Biblii przed zabraniem się do pracy dobrze obmyślono i dlatego należy się spodziewać, że dozna poparcia na jakie zasługuje, a czego z duszy serca życzymy.

Dzieci przedwcześnie urodzone

zostają przez zażywanie SCOTTA Emulsyi uratowane od zmarnienia i rozwijają normalnie i silnie

TYSIĄCE

strapiionych rodziców z radością wita szybkie polepszenie zdrowia ich dzieci.

Nawet w wypadkach gdzie mleka dziecko nie przyjmuje,

Skotta Emulsya

chętnie zażywaną i łatwo strawną bywa.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50.

Do nabycia we wszystkich aptekach.



Prawdziwa tylko z tą marką ochronną — rybakiem — jako gwarancją wyrobu SCOTTA.

koron.
ogłosz.
przem.
telnoś.

łącz.
via
nad.

3 1

Gos

celach
polska
złr.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, 1/4 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.



Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

Przeciw tak upornym i zastarzałym chorobom jak: **reumatyzm, gościec, nerwość, ból głowy i zębów, bólenia w krzyżach i mięśniach, kłucia w boku, darcia w ożłonkach, bóle w nogach**, nabrzmienia, jest najlepszym środkiem uśmierzającym, powszechnie lubianym, przez wiele klinik praktycznie wypróbowanym, od przeszło tysiąc lekarzy polecanym

ICHTYOMENTOL

20—5

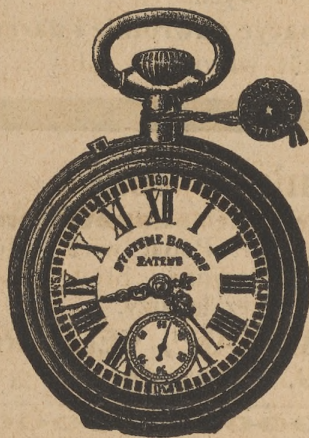
środek opatentowany w wszystkich państwach. Kilkakrotnie premiiowany; w działaniu niedościgniony w skutku zadziwiający! Przeszło 15 tys. podziękowań. Wyłączna wysyłka i fabryka: Chemiczne laboratorium aptekarza S. Edelmana, **Bohorodczany** via Lwów. Oddział 44. Wysyłam franko od 5 butelek poczynawszy w zwyż za poprzedniem nadesłaniem 6 kor. za zaliczką 20 h. więcej; 10 butelek franko 10 kor. 25 butelek franko 23 kor.

3 letnia gwarancya!

5 Koron!

bez konkurencyi w tej jakości!

Mój prawdziwy



Szwajcarski zegarek patentowany „Anker remontoir,” systemu Roskopf, z masywnym doskonałym, niemagnetycznym aukrowym werkiem, prawdziwą emaliową tarczą (żadna papierowa masa) z plombą ochronną prawdziwym płaszczem niklowym, kopertą szarnirowaną nad werkiem, 36 godzin idący (żaden 12 godzinowy zegarek), z ozdobnemi i połączanemi wskazówkami, **dokładnie regulowany**, z 3 letnią gwarancją, za sztukę K. 5, 3 sztuki K. 14, z wskazówką sekundową K. 6, 3 szt. K. 17. w prawdziwym płaszczu srebrnym bez wskazówki sekundowej kor. 11., 3 sztuki kor. 31, ze wskazówką sekundową kor. 13-50 3 sztuki kor. 38

bez ryzyka.

Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy, bez potrącenia. — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Pierwsza fabryka zegarów w Brüx

HANNS KONRAD

c i k dostawca nandworny w Brüx Nr. 677 (Czechy).

10—8

Bogato ilustrowany katalog z 3000 rycin wysyła się na żądanie każdemu darmo i oplatnie.

Gospodarstwo chłopskie bardzo piękne w powiecie jarosławskim, 16 morgów dobrego gruntu w trzech parcelach jedna 10 morgowa, dwie po 3 morgi — budynki dobre, ogród piękny, szkoła polska w miejscu, kościół nie daleko, pastwisko gminne 500 morgów, jest za **7000 złr.** do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela **Franciszek Możdżan** Mięksiz nowy koło Jarosławia.

Dr. Teofil Łódzia Tomicki

przeniósł swą kancelaryę

adwokacką do

Jarostawia

(ul. Krakowska 1, 27).

Pomieszkanie

1 wielka, jasna izba i kuchnia z ogrodem i ka-
wałkiem pola, znajdujące się bardzo dobrze dla
urzędnika kolejowego, jest w Brodach pod Kalwaryą
Zebrzydowską do wydzierżawienia. Do kościoła
8 minut drogi, do klasztoru 20 minut, do szkoły
10 minut, do stacyi kolejowej 10 minut. Zgłoszenia
przyjmuje Jan Gazda w Brodach albo też Woj-
ciech Gazda w Morawskiej Ostrawie ul. Zwie-
rzynowa 12.

I. Domek drewniany $\frac{1}{4}$ godz. od drogi $\frac{3}{4}$ godz.
od miasta Białej, kryty papą, obejmujący 2 pokoje
i chlewek przy domie wystawiony, z pięknym o-
grodem owocowym i $1\frac{1}{2}$ morgiem gruntu jest za
3200 kor. do sprzedania.

II. Dom drewniany podmurowany z piwnicami
przy szosie $\frac{3}{4}$ godziny w Białej, papą kryty, obe-
mujący 3 pokoje i chlew, oraz 4 morgi pola do-
brego i 2 morgi lasu jest z wolnej ręki do sprze-
dania za 10,600 kor.

III. Dom murowany przy drodze stojący, o-
bejmujący 7 pokoiów i wielką piwnicę, oraz sklep
towarów korzennych, nadający się również na u-
rządzenie piekarni z 5 morgami pola, 3 morgami
lasu $\frac{3}{4}$ godz. od Białej, 10 lat wolny od podatku jest za
19 tys. kor. do sprzedania przy małej wpłacie
reszta może być oprocentowana 5%. Bliższych
wiadomości udziela administracya „Wieńca i Pszczół-
ki“ w Bielsku. 3—1

Widokówki narodowe

przedstawiające królów i bohaterów, poetów i in-
nych sławnych ludzi polskich, pędzla **Grottgera i**
Siemieradzkiego, w cenie: 100 sztuk **3 korony**,
poniżej setki po **4 hal.** wysyła za zaliczką lub
poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Jedyne za-
stępstwo na zachodnią Galicyę i Śląsk, celem wy-
parcia pruskich kart ma

Józef Mrowiec

Łodygowice 412. poczta loco.

Poszukuję ucznia do praktyki. Umowa może być
zawartą ustnie, lub też pisemnie. **Jan Sojecki**
masaż w Żywiecu. 6—1

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedyne źródło zakupna fabrykatów
swojskich jako to: **Maszyn do wy-
robu dachówek, cegieł i posadzek**
cementowych, oraz **form do wy-
robu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna
fabryka maszyn i form dla przemysłu

cementowego i betonowego.

Inż. chem. Wincent. Boguckiego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement
pierwszej jakości wszelkich marek, cemen-
towe farby oszczędnościowe w różnych ko-
lorach, oraz oliwę do smarowania płyt —
wszystko po cenach najprzystępniejszych.
Przyjmuje reperacye wszelkich systemów
maszyn do wyrobu dachówek — oraz form
do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacye odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

Moczenie w łożku.

Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione**.
Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i pleć!
Świetne pisma dziękczynne. Środek pole-
cany przez lekarzy.

Instytut „**SANITAS**“, VELBURG
P. 9. Bawarya. 25—13

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korezyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również
silne materye na ubrania, dla każdego stanu
i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórassa

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza w **Tarnopolu**.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, O-bermarkt l. 31.



Gotowa pościel

z czerwonej nasypki, dobrze napełniona, 1 pierzyna lub 1 piernat 180 cm. długości, 116 cm. szerokości K. 10, K.

12, K. 15 i K. 18. 2 metry dług. 140 cm, szerok. K. 15.-, K. 18.-, K. 21. 1 poduszka 80 cm. dług, 58 cm. szerok. K 3.-, K 3.50 i K 4; 90 cm. długości, 70 cm szerok K 4.50 i K 5.50. Sporządza się także według podanej miary. Potrójne materace rozmiarowe na 1 łóżko po 27 kor. lepsze 33. Wysyła franko za zaliczką od 10 K w górę. Zamiana i zwrot za wynagradzaniem portoryów dozwolone. **Benedykt Sachsels Lobes 944 w Czechach.**

2 maszyny cylindrowe

dla szewców

po miernej cenie ma zaraz do sprzedania i

chłopca do nauki przyjmie zaraz

J. P. Urbantke majster szewski
w Bielsku ulica cesarska l. 4. 4—2

Z powodu za dużych zapasów sprzedaję:

Strzelby

Nr. 10.	jednolufowa	prędko się rozbiegająca	
	Cal. 16		K. 24
Nr. 12	„	amerykańska Cal. 16 albo 20	„ 45
Nr. 20	dubeltówka	lufy stalowe z długim kluczem Cal. 16	„ 40
Nr. 21	„	takasama tylko lepsze lufy i zamki	„ 50
Nr. 23	„	bardzo dobrego gatunku klucz między kurkami, zamki odskakujące	„ 55
Nr. 24D	„	bardzo ładnie grawowana i srebrem wykładana lufy stalowe	„ 60
Nr. 26B	„	ślicznie grawowana podwójny zamek, lufy drutowki	„ 70

Floberty

6 m/m	Nr.	889	984	1095	1280
	Koron	13.	15.	17.	20.
9 m/m	Nr.	860	896	1079	1248
	Koron	13.	15.	17.	20.

Rewolwery

Nr.	1	2	3	5
	6.50	8.	10.	12.

Za celny strzał się gwarantuje.

Wymiana w przeciągu 14 dni dozwolona.

Patrony odpowiednie, śrut, przybitki i wszelkie inne przybory myśliwskie po cenach najtańszych.

K. Michejda w Białej.

Proszę nie omieszkąć

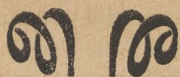


przed zakupnem instrumentów muzycznych zażądać mego bogato ilustrowanego katalogu, który posyłam darmo i oplatnie. Skrzypce do nauki bez smyczka już za koron 4.80, 5.50, 6 — 7.60 8.60, 11 — 12.50. Smyczki po K — 80 h. K. 1 — 1.40, 1.80, 2, 3.80 i wyżej. Cytry, Harmonie, Gitary, Okarina, itd. w największym wyborze! nie ma ryzyka! Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 679 (Czechy). 25—11



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo

nowo koncesyonowane Biuro podróży

JADWIGI KRONHELMOWEJ

W TRZEBINI.

Sprzedaje bilety okrętowe trzeciej klasy i międzypokładowe na najtańsze i najlepsze statki pocztowe odchodzące z **portów Hamburgskiego i Bremeńskiego**, oraz bilety kolejowe tak europejskie jak amerykańskie.

Prospekta najdokładniejsze wraz z **pouczeniem dla podróżnych** na żądanie rozseła się opłatnie. Adres dla listów i telegramów Kronhelmowa Trzebinia, w razie pospiechu połączenie telefoniczne z całą Galicyą porozumienie się ułatwi.

13—7

Bez nauczyciela, bez nauki,
bez znajomości nut
może każdy na moim
„**akordeonie do dęcia**”

Nowość!



Nowość!

wygrywać pieśni, tańce i marsze. Szczególnie poleca się przy weselach, zabawach towarzyskich, wycieczkach itp. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klawisze basowe i kosztuje sztuka razem z samouczkiem tylko K. 2-50, 3 sztuki K. 7-

Akordeon w najlepszym wykonaniu i z najlepszymi tonami kosztuje K. 3-60 za szt. Wysyłkę za pobraniem lub poprzedniemi nadesłaniem należności uskutecznia c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx, Nr. 1159. (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 odbitek darmo i opłatnie. 10—9

Folwark pod Lwowem

do rozparcelowania w celu stworzenia kolonii polskiej. Warunki do parcelacji dogodnie. Kościół w miejscu. Grunt pod szkołę bezpłatnie. Rola i las od 550—650 koron, łąki od 900 do 1000 koron za mórg. Pośrednik pewny i uczciwy pożądan. — Adres w Administracyi. 8—5

Siano i słomę

owsianą i jęczmienną na pościel i do paszy w balikach prasowanych, dostarcza po najtańszych cenach do każdej stacyi kolejowej w całych wagonach. 3—4

J. Schrötter Bielsko.
(Bielitz Oestr Schles)

Wyd. ks. Stan. Stojatowski i Spółka. Red. nacz. ks. Stojatowski, odpow. red. J. Tlałka w Bielsku.
Drukarnia p. t. K. Studenckiego wł. Spółki w Białej.